Nr 29. Kraków, Środa 7 Lutego 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 k. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 k. Za[illegible] adres 4[illegible]

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę, inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 198.

Chuligaństwo mózgu.

Wśród ożywionej polemiki o kwestyi żydowskiej, jaką toczy obecnie prasa warszawska, wybija się artykuł p. St. Pieńkowskiego w „Głosie warszawskim", — którego główne ustępy powtarzamy niżej:

Żydzi z tego są podobni do sekciarzy, że zaciekłość i zaślepienie ich w sprawach, które ich dotyczą, przechodzą wszelkie granice. W ogniącej się obecnie u nas sprawie żydowskiej istnieją w oczach żydów dwa tylko stanowiska: z chuliganami, albo przeciw chuliganom (rosyjskim, bo w Polsce ich niema).

Jeżeli czytelniku rozumiesz i rozumujesz, że żydzi nie są Polakami, że są nam obcy, że nam ciężą i zagrażają i że musimy dążyć do tego, żeby się ich pozbyć, to trzymasz z chuliganami, a nawet sam jesteś chuliganem. Jeżeli przeciwnie, skłonisz głowę, otworzysz serce i brzuch swój rodzajem harakiri moralnego, albo przynajmniej milczysz politycznie, to jesteś kulturalnym, porządnym człowiekiem. Innego wyjścia — niema!

Chuligaństwo rosyjskie — to zły bożek żydów. Zapatrzeni w nie, jak cielę w zielone oczy węża dusiciela, świata poza niem nie widzą. Ktokolwiek i cokolwiek mówi — jest albo za tem cielęciem, albo za tym wężem, innego stanowiska — niema! Naogół i biorąc pod uwagę ciemny tłum żydowski — trudno się temu dziwić: wąż-potwór strasznie im się dał we znaki. Ale prócz tłumu ciemnego istnieje jeszcze inteligencya i prasa żydowska. Te świadomie już i z umysłu operują powyższem przeciwstawieniem i to jest ich maska.

Maska — to jaskrawa, cyniczna, arogancka i w wysokim stopniu niesmaczna, zważywszy zaś historyę żydów w Polsce i nasz do nich stosunek — bezczelna. Pomimo tych zalet maska ta hypnotyzuje humanitarne głowy t. zw. „postępowych" Polaków, którzy raczej prawdzie się sprzeniewierzą i najgłębszemu głosowi swego ducha, niżby mieli narazić się na obelżywe przezwisko z ust tej maski — puchacza.

Lecz słabe głowy należy umacniać. Znane jest prawo „mimicry". Istnieje motyl, — który, gdy siedzi na pniu drzewa, łudząco podobny jest do głowy sowy. Odwłok jego zakrzywiony kolorem i kształtem udaje dziób sowy, zaś z obu stron, na dwu skrzydełkach widnieją ogromne oczy sowie, tak cudownie namalowane, że nawet błyski światła są na nich kreskami w ukos zaznaczone. Do takiego jegomości żaden wróbel zbliżyć się nie poważy!

Mózg żydowski ze wszystkiemi swemi anatemami kultury znakomicie takiego puhacza udaje i straszy polskie wróble. Lecz panowie, na honor! to nie puhacz. To taki sobie „fein" motylek i wcale nieszkodliwy! — Spróbójcie się przekonać. Weźcie go w palce — tylko ostrożnie, żeby mu nie połamać skrzydełek...

Przyroda jest niewyczerpana w swej pomysłowości i niewiadomo gdzie ją więcej podziwiać: w malarskim podstępie motyla, czy w mózgowym podstępie człowieka. Wprawdzie ja sam przed chwilą nazwałem tę maskę arogancką i bezczelną, a za chwilę jeszcze nazwę ją chuligaństwem mózgu, lecz to pod adresem świadomych maskowiczów, a przytem jako działacz — w moralnych życia ocenach. Tu, w roli widza, podczas tej krótkiej pauzy filozoficznej, można i z góry spojrzeć na zawiłe sprawy ludzkie. Zdumiewająco podobne one są do spraw motylich!

Żydzi chętnieby nas i w tej pauzie filozoficznej, niby pod kloszem szklanym, na wieki uwięzili. I to również należy do ich wybiegów: filozoficzny punkt widzenia przenieść całkowicie w dziedzinę życia bieżącego, w naturalnego przeciwnika swego wmówić to stanowisko, jako jedynie godne człowieka kulturalnego, a tem samem unieruchomić go, uczynić kontemplacyjnym i bezczynnym na podobieństwo Hindusa, samemu zaś pozostać na gruncie realnym — czy może być wybieg idealniejszy i większe nastręczający korzyści życiowe? I to jest maska, lecz maska godziwa.

Ze strony żydów, oraz polskich ich sprzymierzeńców, istnieje wiele takich wybiegów. Jednym z nich jest również staranne przemilczanie i bagatelizowanie wszelkich ścisłych i przyrodniczych rozumowań na temat narodowości. Zauważyłem bez wyjątku — a dość dobrze znam żydów — że każde najbezstronniejsze, najściślej naukowe roztrząsanie cech, odrębności, wartości narodowościowych spotyka się u nich niezmiennie z pogardą, lekceważeniem i najzupełniejszem jakoby nierozumieniem przedmiotu. Bal przedmiot taki, według nich, zgoła nie istnieje! Łatwo odgadnąć cel takiego postępowania: trzeba im ukryć się — jako całość, trzeba im inne całości — narody zetrzeć na miał „ludzkości", na jednaki piasek „ludzi" o równych prawach, cechach, wartościach, wówczas o wiele łatwiej będzie i im, także ludziom, żyć w porach każdego społeczeństwa, każdego narodu. To też nie można w oczach sprytnego żyda większej żydom wyrządzić krzywdy, niż przyznając im, że są odrębnem ciałem. I to jest ich maska, ale godziwa.

Nie można mieć nic przeciwko takim i tym podobnym maskom i wybiegom. Należy z niemi walczyć, odsłaniać je, ukazywać narodowi swemu treść istotną pod niemi ukrytą, ale potępiać ich nie można: obracają się one w granicach praw wojennych, jakie przysługują każdemu.

Lecz i na wojnie istnieją postępki niegodne, które pogardę ściągają i hańbę na tego, kto się ich dopuszcza.

We wszelkiej dyskusyi obowiązuje pewien poziom zarówno intelektualny, jak i moralny. Jeżeli na sąd pewien — przemyślany i wypowiedziany jasno i otwarcie — odpowiada się nie sądem przeciwnym, ale wrzaskiem dzikim: „Chuligany idą!", to odpowiedź taka niczem innem nie jest, jeno — poprostu i bez żadnych przenośni — chuligaństwem mózgu, które wcale nie jest lepsze od gwałtów czarnej sotni rosyjskiej, owszem gorsze, bo fałszywe i — ostatecznie — śmieszne, podczas, gdy tamto, jakkolwiek dzikie, szczere jest i groźne.

Jeżeli słowa moje — spokojne i rozważne, to tembardziej każdy czyn zrzeszeń polskich i zabiegów ekonomicznych jest — według żydów — chuligaństwem. Każda kooperatywa polska, każdy bank polski, każde handlowe przedsiębiorstwo polskie, każdy wysiłek, by handel i pośrednictwo i władanie wszelkie w tym kraju ująć w ręce polskie — jest chuligaństwem. Bo przecie wszystko to prostą, a więc najkrótszą drogą zmierza do wyparcia żydów z jedynego ich u nas szańca i odbiera im jedyną ich tu możność istnienia!

Straszna jest walka ekonomiczna, straszniejsza i skuteczniejsza od noży. Żydzi, którzy sami tą bronią walczą, wiedzą o tem najlepiej. To też chętniej widzieliby w nas zacietrzewionych i krzykliwych antysemitów, niż spokojnych i świadomych celu pracowników. Wolą oni nawet chuliganów, wolą pogromy — bo te im mniej zagrażają, niż zorganizowana i kulturalna walka ekonomiczna.

I na tem właśnie polega maska ich i podstęp, że w dyskusyi krzykiem swym: „chuligaństwo!" chcą przeciwnika wyprowadzić z równowagi, odebrać mu spokój postępowania i godność poczynań i tem samem wytrącić mu z ręki najstraszniejszą dla nich broń, broń poważnej dyskusyi i rzeczywistej pracy kulturalnej.

Lecz to im się nie uda — nawet za cenę ich własnych poniżeń moralnych.

St. Pieńkowski.

Żydzi przeciwko językowi polskiemu.

Chociaż Podgórze oficyalnie nie zostało przyłączone do Krakowa, jednakże związek obu osad jest nazbyt ścisły, aby, gdy chodzi np. o sprawy narodowe, traktować obie gminy jako organizmy odrębne i odmienne. Wszelkie objawy społeczne i polityczne, zaznaczające się w Podgórzu, obowiązują niejako także w Krakowie, gdyż jeden i ten sam duch powinien i musi panować na obu brzegach Wisły. To też ostatni wypadek żydowskiej bezczelności i objaw nienawiści do Polaków, który zaszedł w Podgórzu, jest również charakterystyczny dla nastroju ludności żydowskiej w Krakowie.

Rzecz przedstawia się jak następuje:

W Podgórzu mają być niebawem przeprowadzone wybory do Rady gminnej. Oczywiście żydzi rozwinęli energiczną agitacyę, aby zdobyć jak największą liczbę mandatów. — Między innymi w ubiegłą niedzielę odbyło się w bożnicy zgromadzenie wyborców żydowskich, na którem przewodniczył Dr Aronsohn. Zagajając zebranie oświadczył przewodniczący, że zarząd bożnicy tylko pod tym warunkiem zgodził się na udzielenie lokalu, że bożnica nie będzie sprofanowana przemowami, wygłoszonemi w języku polskim!

Zastrzeżenie to Dr Aronsohn przyjął!

Nie potrzeba zatem u nas ani rządów pruskich, ani ustaw antypolskich, język polski może być i tak ze zgromadzeń publicznych wykluczony i to przez ludzi, którzy na polskich uniwersytetach zyskują dyplomy i w razie potrzeby potrafią odegrać rolę Polaków!

Nie chcemy tu powtarzać wszystkich wyrazów oburzenia, które cisną się pod pióro wobec tak dzikiego rozpętania antypolskich uczuć wśród ludności, która cały swój byt zawdzięcza tolerancyi polskiej. Ale sam fakt jest tak krzyczący i chyba wystarczy, aby poruszyć najspokojniejszych Polaków i rozwiać najzakamienialsze złudzenia asymilacyjne. To co się stało w niedzielę w Podgórzu, może powtórzyć się codziennie w Krakowie, — a nawet podobne wypadki muszą niejednokrotnie wydarzać się na zgromadzeniach żydowskich, — tylko dzięki dyskrecyi interesowanych nie przedostają się do wiadomości publicznej. Należy zatem dobrze zapamiętać, że żydzi rozpoczęli systematyczne rugowanie języka polskiego ze swoich zgromadzeń i narad, że prowadzą zaciętą walkę z językiem polskim i pragną otwarcie wytworzyć z naszego kraju jakiś żydowsko-polski amalgamat, z przewagą ekonomiczną i polityczną żydowskiego żywiołu. Plan ten zarysowuje się coraz wyraźniej w całej akcyi żydowskiej w Galicyi, — począwszy od utworzenia żydowskiej macierzy szkolnej aż do takich atencyi, jak urzędowe wykluczenie języka polskiego z obrad toczących się w mieście polskiem i dotyczących podstaw gminnej autonomii.

Stajemy coraz bliżej zawiłego problematu, który dla całej naszej przyszłości może mieć znaczenie decydujące, a stajemy nieprzygotowani, rozbici, pełni niepewności i ukołysani hypnotyczną muzyką żydowskiego Chochoła. A jednak trzeba raz śmiało i trzeźwo spojrzeć prawdzie w oczy i zdać sobie jasno sprawę z naszego stosunku do żydów. Jeżeli zaś będziemy dalej brnąć w obecnym wygodnym kwietyźmie, apatyi i oszukiwaniu samych siebie, — możemy doczekać ostatecznego rozkładu społecznego i narodowego.

Postępy niemczyzny w zaborze pruskim.

Znane już teraz jest urzędowe zestawienie głosów, jakie podczas ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego oddano na kandydatów polskich. Z zestawienia tego przekonujemy się, że niemczyzna w zaborze pruskim w ostatnich pięciu latach zrobiła postępy i to dość poważne postępy, których żadną miarą lekceważyć nie można. Ogółem oddano głosów polskich 440.200 (w 1907 r. 458.689). Głosy te rozdzielają się na poszczególne dzielnice jak następuje: Ks. Poznańskie 188.103 głosy (w 1907 roku 193.606), Prusy Zachodnie 99.841 (103.317), Prusy Wschodnie 12.206 (7.887), Śląsk 88.796 (118.733), obczyzna 55.254 (35.136), a mianowicie Westfalia i Nadrenia 47.123 głosów, a pozostałe prowincye pruskie, Berlin i kraje Rzeszy niemieckiej 8.131 głosów.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że liczba głosów, oddanych na kandydatów polskich zmniejszyła się w porównaniu z wyborami przed pięciu laty z górą o 18.000. Ubytek przypada na Ks. Poznańskie, Pr. Zachodnie i Śląsk, przyrost natomiast na Pr. Wschodnie (Warmię i Mazury) oraz na obczyznę tj. Westfalię, Nadrenię, Berlin i inne prowincye Rzeszy niemieckiej.

O ile przyrost głosów polskich na Warmii, Mazurach i obczyźnie pocieszającym jest objawem, o tyle ubytek na polskich ziemiach budzić musi i troskę i niepokój, bo tam niemczyzna zapisuje postępy, polskość natomiast się cofa.

Ubytek głosów polskich w trzech dzielnicach polskich w nierównych rozdziela się częściach. W Ks. Poznańskiem liczba głosów oddanych na kandydatów pols. zmniejszyła się z 193.606 w r. 1907 na 188.103, czyli o 5.503. W Pr. Zachodnich spadła z 103.327 w r. 1907 na 99.841 czyli o blisko 4000. Najgorzej przedstawia się sytuacya na G. Śląsku, daleko gorzej, aniżeli początkowo przypuszczano. Obliczano bowiem, że liczba głosów polskich w tej starej dzielnicy piastowskiej zmniejszyła się o około 25.000, tymczasem obecnie pokazuje się, że spadła ze 118.733 w roku 1907 na 84.796, czyli ubytek wynosi blisko 34.000.

W Pr. Wschodnich tj. na Warmii i Mazurach liczba głosów polskich podniosła się z 7.887 w roku 1907 na 12.206 czyli o przeszło 4000.

Największy wzrost głosów naszych wykazuje obczyzna. Gdy bowiem w poprzednich wyborach oddano tam na naszego kandydata ogółem 35.136 głosów, tym razem liczba głosów naszych wzrosła do 55.284, — czyli zwiększyła się o przeszło 20.000 głosów. Znaczny ten wzrost głosów polskich na obczyźnie tłómaczą dzienniki poznańskie albo większem niż dawniej uświadomieniem narodowem tamtejszych Polaków, albo też zwiększającem się wychodźtwem z okolic rdzennie polskich na zachód Niemiec. Prawdopodobnie wchodzą w grę obie te przyczyny.

W ten sposób wynik ostatnich wyborów do sejmu Rzeszy w zaborze pruskim był nietylko niepomyślny, ale wprost fatalny. Polacy stracili bowiem nietylko dwa mandaty i to jeden w Prusach Zachodnich i jeden na Górnym Śląsku, ale co najgorsza, zapisać muszą bardzo poważny ubytek głosów. Myśmy już kilkakrotnie wskazywali na przyczyny klęski polskiej i dziś powtarzać tego nie będziemy. Podnieść tylko jeszcze należy, że niemczyzna w rdzennie polskich dzielnicach w ostatnich pięciu latach przy pomocy Kolonizacyi, wykupowania ziemi polskiej, ustaw wyjątkowych, naporu i rozmachu germanizacyjnego zrobiła bardzo poważne postępy. Z tem liczyć się powinni Polacy w Prusiech i w przyszłości odpowiednio do tego się zastawiać, żeby polska myśl narodowa jeszcze więcej się nie cofała.

Donkichotowski monista na występie gościnnym.

(Jak „monistę" Dra Aug. Wróblewskiego przyjęto w Tarnowie).

Otrzymujemy następujące uwagi z Tarnowa:

Jadem zaprawione artykuły pism żydowskich i socyalistycznych, wylewające wściekłość aranżerów „monistycznego" wykładu w Tarnowie z powodu zajść, jakie miały miejsce w sali ratuszowej dnia 28 stycznia b. r. na owym wykładzie, skłaniają nas do bezstronnego przedstawienia tych ciekawych zajść i tego sławetnego odczytu Dra Wróblewskiego.

Rzecz miała się następująco:

Już po odczycie p. Szymanowskiej „O wolnej szkole" wniosło kilku radnych protest, zaopatrzony kilkudziesięcioma podpisami, przeciw odstępowaniu sali Rady miejskiej na podobne odczyty. Po wielu wywodach zgodzono się wreszcie na to, że pozwolenie na wygłaszanie odczytów w sali posiedzań, zależeć będzie od uchwały Rady miejskiej, która, jak się spodziewać było można, nie pozwoli więcej na odczyty, obrażające uczucia ludności katolickiej. Od tego czasu upłynęło kilka tygodni. Aż tu podają do wiadomości afisze, że w sali gminnej odbędzie się odczyt: „O wartości życia ludzkiego w świetle monizmu". Ze zdziwieniu wyczytali to ci, którym uchwała Rady gminnej nie była tajna, dlatego postanowili zająć obronne stanowisko.

W szczególności zaś niektórzy z Sodalicyi panów wezwali członków stowarzyszeń katolickich, aby pojawili się na odczycie i wystąpili ostro przeciw wywodom p. Wróblewskiego, o którego ostentacyjnem wystąpieniu z kościoła katolickiego podano niedawno do wiadomości ogółu.

Nie przeczuwając zapewne niczego rozpoczął p. Wróblewski swój wykład słowami: „Mam mówić o wartości życia ludzkiego, o wartości, jakie ono jest samo w sobie, o wartości życia doczesnego, bo pozagrobowego niema"; aż tu nagle podniosły się głośne protesty: „nie prawda, nie chcemy słuchać takich bredni". Na sali powstało zamieszanie. Między obecnymi dostrzegł prelegent kilku księży i ich wziął sobie za cel swych pogróżek: „Wyście to uczynili, to wasza sprawa, ja was wszystkich do gazet podam" i t. p. Nie obeszło się bez patetycznego wezwania do dysputy, oraz odwołania się do wielkich pseudo geniuszów świata, jak Ostwalda, prof. chemii w Lipsku, autora monistycznych kazań niedzielnych, z których zdaje się p. Wróblewski korzystał, Loebla, Miecznikowa. W przekonaniu, że dysputa spełźnie na niczem, bo zacząćby trzeba było od wykazania nicości zasad monizmu, nie okazał nikt ochoty do dysputy, ale czyżby p. Dr Wróblewski był tak naiwny, żeby po udowodnieniu twórcy monizmu Haeckelowi tylu niedorzeczności i oszustw przez ludzi nauki jak fizyków Chwolsona i Lodge'a, botaników Reinkego i Wiesnera, Dennerta, zoologów Brassa i Wasmanna, a nawet filozofów protestanckich, jak Paulsena i Wundta, iżby sądził, że nie dostanie należytej odprawy?

Ale wróćmy do rzeczy. Wzburzenie na sali rosło i słabło stosownie do twierdzeń, jakie głosił Dr Wróblewski do garstki otaczających go żydówek. Że w czasie tego odczytu nie brakło i wyrazów dosadnych, nawet i trochę rubasznych, powiedzianych pod adresem p. Wróblewskiego, tego nie przeczymy, ale do tego sam dał powód, nazywając rzekomych demonstrantów „bandą", „bydłem" i t. p.

Aż wreszcie rzecz wzięła inny obrót. Oto gdy w chwili spokoju odezwał się jeden z panów, że wstydzić się musimy, aby w sali, w której wisi obraz Ukrzyżowanego takie wygłaszano odczyty, na te słowa jakiś żydek, którego nie wyśledzono, pokazując na obraz Pana Jezusa rzekł bluźniercze słowo. Fakt ten zelektryzował i poruszył do żywego katolickich uczestników, którzy rzucili się na bluźniercę, lecz ten jednak w porę umiał się gdzieś ukryć. Taki obrót sytuacyi sprowadził policyę, która na rozkaz komisarza p. Oplustila wkroczyła do sali, a komisarz zamknął odczyt.

Oto w krótkości przebieg zajścia, które żydowskie gazety i socyalistyczny „Naprzód" podają jako „orgię dziczy klerykalnej". Dziwna rzecz, że metoda postępowania, jakiej socyaliści używają gdy chodzi o zwalczanie sprawy katolickiej, taką wściekłością ich napełnia kiedy się nią katolicy posługują w obronie swych przekonań, przeciw wolnomyślnym bredniom. To jednak, że znaleśli się w zżydziałym Tarnowie ludzie, którzy mieli cywilną odwagę wystąpić z protestem, nie zważając na groźby przeciwników, należy z uznaniem podnieść i poczytać za akt prawdziwej i rozumnej obrony swych sumień i przekonań katolickich. *Uczestnicy.*

Wykłady „Uniwersytetu ludowego".

Piszą nam z poważnych kół m. Tarnowa:

Olbrzymiej większości Tarnowian znane są od dawna wrogie katolicyzmowi i religii dążności „Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza". Tylko jeszcze „Dziennik Tarnowski" zdaje się o tem nie wiedzieć, skoro energiczne i stanowcze wystąpienie poważnej liczby tutejszych obywateli przeciw ostatniej prelekcyi tego uniwersytetu ośmielił się określić słowem zaczerpniętem aż z żargonu ulicznego. A przecież rzadkością były w Tarnowie takie odczyty Uniwersytetu lud. w których powstrzymano się od wycieczek przeciw Kościołowi i duchowieństwu, przeciw religii, przeciw nauce wiary i moralności chrześcijańskiej. Wobec o wiele częstszych wykładów skierowanych przeciwko wierze i religii wogóle zwracano się niejednokrotnie do gospodarzy miasta, żeby przynajmniej sali Rady miejskiej nie udzielali na tego rodzaju odczyty! Jeżeli już są w Tarnowie ludzie łaknący takiej strawy bezreligijnej i moralności niezależnej, to mają swe lokale i tam mogą się popisywać prelegenci Uniwersytetu ludowego swą bezreligijnością.

Na nic jednak zdały się wszelkie prośby i przedstawienia. Po anarchistycznym odczycie wynoszącym pod niebiosa „wolną szkołę" i jej twórcę Ferrera zwrócono się ze zbiorową prośbą do całej Rady miejskiej, aby raz przecież położono kres tym prowokacyom ludności. Zdawało się, że protest kilkuset obywateli przeciw udzielaniu sali Rady miejskiej na odczyty Uniw. lud. nie pozostanie bez skutku. Ale gdzie tam! Nie przebrzmiało jeszcze echo odczytu o wolnej szkole — gdy doniesiono afiszami, że w sali Rady miejskiej z ramienia Uniwersytetu lud. ma przemawiać o wartości życia bezwyznaniowiec p. A Wróblewski. Wszyscy co znają lepiej i osobę prelegenta i miejscowe stosunki skłonili się odrazu do przypuszczenia, że tu chodzi o nową prowokacyę ludności katolickiej. Inni radzili powstrzymać się od podejrzeń i bronili jak mogli kroku Magistratu co do udzielenia sali. Postanowiono rzecz zbadać na miejscu i wysłuchać odczytu p. Wróblewskiego. Pokazało się niestety, że więcej słuszności mieli pierwsi niż drudzy. Bo ledwo jedno zdanie wyrzekł prelegent — a już bluzgnął w twarz wierzącym chrześcijanom i niechrześcijanom — zaprzeczeniem pozagrobowego życia i odmówieniem mu wszelkiej wartości. Niemal odruchowo wyrwały się z ust słuchaczy słowa: to nieprawda — a już z takiego założenia domyślili się reszty — więc poradzili prelegentowi, aby lepiej wracał skąd przybył, bo nie dopuszczą do szarpania ich wiary i świętości. Na wzajemnych utarczkach słownych upłynęło jakie pół godziny, gdy wtem z ust socyalisty-żyda wyszło bluźnierstwo skierowane do obrazu Ukrzyżowanego. Ku bluźniercy zwróciło się kilka osób dotkniętych do żywego w swych uczuciach chrześcijańskich nie udało im się pochwycić bluźniercy, który umknął bezkarnie, a tymczasem policya przystąpiła do rozwiązania zgromadzenia i opróżnienia sali.

A teraz śmiem zapytać, czy mężna obro-

na przekonań religijnych i chrześcijańskich wobec wyzywających napaści wrogów — to brak kultury? Czy w imię kultury można wymagać, żeby katolicy pozwalali cierpliwie wrogom plwać na swe świętości i siedzieli jak trusie gdy jakiś Don Kichot rzuca się na prawdy wiary. lub rzuca się na Chrystusa? Czyśmy to już tacy ciemni, że tylko prelegenci Uniw. lud. potrafią nas oświecić i czegoś nauczyć? Czy nad kulturą ducha mamy położyć krzyżyk i upatrywać ratunek i postęp jedynie w „kulturze“ materyalistycznej i socyalistycznej?

Sprawy sejmowe.

Postulaty Rusinów.

Organ ukraiński, zamieszczając w ostatnim numerze treść komunikatu namiestnika w sprawie ugody rusko-polskiej, zaznacza, że do zgody jest jeszcze daleko. Dalej oświadcza „Diło“, że o ustępstwach ruskich nie może być mowy. **Na 31 procent mandatów zgodzą się Rusini dopiero wtedy, gdy będą wiedzieć, że te wszystkie mandaty będą absolutnie pewne, a od żądania 1 mandatowych okręgów stanowczo nie odstąpią i nie zgodzą się na rozszerzenie autonomii krajowej.**

Swe ultimatum „Diło“ kończy: „Polacy chcą Rusinów otumanić, a gdy im się to nie uda, to w dogodnej chwili zerwać układy wśród takich okoliczności, aby winę zerwania przypisać Rusinom. Odpowiednio do tego polskiego celu powinna być przystosowana i nasza taktyka“.

† X. Leon Pastor.

Dnia 4 bm. zmarł zaopatrzony św. Sakramentami w 66 roku życia, a 43 roku kapłaństwa X. Leon Pastor, prałat Jego Świątobliwości Piusa X., kanonik honorowy kapituły przemyskiej, proboszcz leżajski, b. poseł do Rady państwa i Sejmu, obywatel honorowy miasta Radymna, Biecza, Dębicy i t. d.

Z X. Pastorem schodzi do grobu polityk, który i w Kole polskiem i w Sejmie umiał wybić się swemi zdolnościami i zająć miejsce tuż po przywódcach wielkich stronnictw. Na przywódcę i organizatora partyi miał dość talentu, za wiele jednak temperamentu i namiętności, był zbyt silną indywidualnością, by mógł utrzymać się w roli współszefa partyjnego obok dyktatorskiej postaci X. Stojałowskiego. O niezgodność tych dwóch indywidualności rozbiły się liczne i szczere dążenia, by utrzymać stworzone w r. 1906 „centrum ludowe“, którego prezesem był X. Pastor. Centrum rozbiło się już w roku 1908 i odtąd dla X. Pastora, który przedtem z ramienia centrum zajmował w Radzie Narodowej wybitne stanowisko, a w Kole polskiem piastował nawet godność wiceprezesa, zaczął się okres dekadencyi. Przez czas jakiś starał się utrzymać centrum, przeszedł potem do ludowców, skąd wystąpił wkrótce (p. Stapiński pożegnał go wówczas słowami: „Baba z wozu — koniom lżej“), by należeć do „postępowej demokracyi“.

X. Pastor był chorowitym, kilkakrotnie mdlał w parlamencie, mimo to namiętność polityczna przywiązywała go do życia parlamentarnego, gdzie czuł się w swoim żywiole, jako dowcipny „Zwischenrufer“ i dobry, cięty polemista. Nieraz w niedzielę widziano go okrążającego nerwowym krokiem gmach Rady państwa. Zapytany, czego szuka, odpowiadał: „Dzisiaj niema posiedzenia, — a mnie coś gwałtem ciągnie na to miejsce“.

X. Pastor, zwłaszcza w delegacyach, jako korreferent komisyi wojskowej, zasłużył się przez upominanie się o dostawy wojskowe dla kraju.

W Sejmie i parlamencie reprezentował miasteczka Dębica-Biecz-Gorlice, których był szczerym opiekunem. Niestety, nie miał zrozumienia dla niebezpieczeństwa żydowskiego, jakie naszemu mieszczaństwu grozi.

X. Pastor urodził się 7 czerwca 1846 w Mielcu, gimnazyum skończył w Rzeszowie, teologię w Przemyślu. Z życia politycznego wycofał się, gdy niewybrany został do parlamentu z okręgu Leżajsk-Mielec-Tarnobrzeg. Wówczas złożył także mandat sejmowy i przeniósł się w zacisze prywatnego życia.— Nie danem mu było długo się niem cieszyć. Ruchliwy, pełen temperamentu, niespokojny polityk — zmarł po krótkich cierpieniach.— Pozostawia po sobie pamięć zacnego człowieka, dobrego kapłana i Polaka i w każdym razie niepośledniego polityka.

Cześć jego pamięci!

Sprawy gmin podmiejskich.

Zgromadzenie Związku katol. właścicieli realności na Zwierzyńcu.

Walne zgromadzenie Związku katolickich właścicieli realności na Zwierzyńcu odbyte przy końcu stycznia przy udziale członków oraz delegatów innych dzielnic zajmowało się wszystkiemi pilnemi potrzebami dzielnic przyłączonych. Podnoszono skargi i żale nietylko na Magistrat i prezydum miasta, ale także i na radcę ze Zwierzyńca, p. Wilczyńskiego, który, kiedy przyszło wyjechać w deputacyi dla uchylenia opłat akcyzowych od ziemiopłodów do Lwowa, z wyższego nakazu uchylił się od tego obowiązku.

W sprawie braku wody i zaniedbania dróg referował p. Russek, który udowodnił, że pogłębienie i uregulowanie koryta Rudawy pozbawiło Zwierzyniec zupełnie wody. Prawie wszystkie studnie prywatne skutkiem tego zupełnie wyschły, a kiedy niedawno powstał pożar w tej dzielnicy, nie było czem ognia gasić, gdyż dostęp do Rudawy jest niemożliwy, a innego zbiornika wody nigdzie w bliskości nie było.

Kraków zobowiązał się wprawdzie umową zbudować potrzebną ilość publicznych studzien wodociągowych, lecz dwa lata upływa od chwili przyłączenia, a p. wiceprezydent Sare, zajęty w sejmie ustawą wodociągową dla Podgórza i Przemyśla, zupełnie zaniedbał Zwierzyniec i czeka widocznie, aż dzielnica nasza z braku wody zupełnie się wyludni i zamieni na Saharę, a spekulanci tem łatwiej wykupią grunta od znękanej klęską posuchy ludności. Na wniosek referenta uchwalono też wysłać w tej sprawie do prezydyum miasta deputacyę

Również poruczono deputacyi domagać się wyszutrowania dróg publicznych. Byłoby wskazanem przy asfaltowaniu ulic w śródmieściu szuter z nich zebrany przewozić raczej wprost na drogi dzielnic przyłączonych, zamiast gromadzić go na zapas w Grzegórzkach i pomnażać wydatki gminne na furmanki i robotników zupełnie bez pożytku.

O opłatach akcyzowych referował p. Stączek z Krowodrzy, przypominając, że w sprawie tej bawiła 27 grudnia z. r. deputacya wszystkich dzielnic u p. ministra skarbu Zaleskiego. Referent przyznał miastu wiele dobrych chęci, zmierzających do uwolnienia gospodarzy rolnych od opłat akcyzowych od ziemiopłodów, lecz stwierdził, że miejski organ akcyzowy zbyt opieszale traktował kwestyę tę wówczas, kiedy władza skarbowa pisemnie zażądała opinii w tej sprawie. Na pytanie z 10 grudnia 1910 odpowiedział magistrat dopiero 3 marca 1911 r., a więc wówczas, kiedy po 1 stycznia 1011 r. obowiązywała już nowa, dla przyłączonych dzielnic niekorzystna linia akcyzowa.

Zamiast naprawić błąd popełniony, organ magistratu zasłania się rzekomymi przepisami fiskalnymi, które krępować mają swobodę Rady m. w dysponowaniu majątkiem gminnym i niedopuszczają żadnych zwrotów. A przecież miasto niema powodu obawiać się następstw, gdy z własnych czystych zysków pozwraca rolnikom opłaty, do czego się zobowiązało umową. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę z wezwaniem do władz skarbowych, aby ustawą odpowiednio do potrzeby uzupełniły i magistratowi urzędowanie ułatwiły.

Referat o zniesieniu rewersów demolacyjnych większe jeszcze wzbudził zainteresowanie, gdyż dzielnica ta najwięcej cierpi z powodu rewersów. Memoryał wręczony 27 grudnia Dr Bilińskiemu, odczytany Zgromadzeniu ogólną zyskał aprobatę. — Uchwalono prosić posła p. Tetmajera, by zaopiekował się akcyzą i rewersami, skoro przyjdzie ku temu odpowiednia pora.

Na zakończenie objaśnił p. Stączek zgromadzonym projekt nowej linii okrężnej towarowej, która z Mydlnik, stacyi kolei północnej, będzie w przyszłości poprowadzona przez Zwierzyniec tunelem przez Sikornik, Przegorzały, Pychowice, Kobierzyn i Borek Fałęcki do Bonarki. Nastąpi to wówczas kiedy ruch węglowy z Zagłębia chrzanowskiego i krakowskiego spotężnieje, a obecnie budująca się stacya towarowa starczyć będzie jedynie na lokalne potrzeby Krakowa. Osobowe pociągi kursować wtenczas będą przez Kraków, zaś wszystkie towarowe omijać go muszą nową linią boczną. P. Russek wyraził życzenie, by trasa nowej linii nie przechodziła przez terytoryum Zwierzyńca, ale na pograniczu Woli Justowskiej i Krakowa.

W dyskusyi zabierali głos pp.: Dr Stafiej, radca m. Dębicki i Dudek, X. kan. Pilchowski, prezes Sikora, Walerowski, Polewka, J. K. Chwastek, Matz i i., poczem uchwalono wszystkie rezolucye i wybrano komitet dla obchodu Powstania styczniowego, w którym udział wezmą wszystkie dzielnice przyłączone.

Dodać należy, że Zarząd Związku na Zwierzyńcu należy do najczynniejszych. Pomoc wielką pozyskał on w skarbniku p. Karolli, który zupełnie bezinteresownie odstępuje mu obszerną swoją pracownię ciesielską w willi „Sierotka“.

Z Rady m. Podgórza.

Dnia 5 bm. odbyło się w Podgórzu posiedzenie rady m. na którem roztrząsano kilka ważnych spraw,

Na wstępie zainterpelował Dr Bobrowski w sprawie wykluczenia języka polskiego z obrad i przemówień żydowskiego zgromadzenia przedwyborczego (patrz artykuł wstępny). Przyparty do muru Dr Aronsohn tłomaczył się obłudnie i oględnie, — ale nie mógł zbić faktu, że on sam bezczelne zastrzeżenie zarządu bożnicy przyjął i uznał. Dyskusya w tej sprawie była bardzo ożywiona a nawet burzliwa. Żydowscy mowcy Dr Feuereisen i Dr Oberländer, usiłowali po części bronić Dra Aronsohna, po części wypierali się wspólnictwa z żydowskim hakatyzmem; ale ich tłomaczenie wcale nie było przekonywujące a oburzenie wśród polskich członków rady manifestowało się częstymi okrzykami pod adresem przeciwników języka polskiego. Panowie Przybylski Gadomski i Rolle, dali godną i męską odpowiedź na prowokacyę żydowską piętnując postępowanie Dra Aronsohna.

W końcu uchwalono następującą rezolucyę dyrektora Rollego:

„Rada m. Podgórza wyraża ubolewanie, że na zgromadzeniu, odbytem w dniu 3 bm. język polski nie został dopuszczony w dyskusyi“.

Następnie referował Dr Oberländer sprawę wodociągów. Mianowicie Magistrat krakowski przedłożył Radzie podgórskiej ofertę dostarczania wody ze swoich wodociągów za opłatą 4 proc, podatku gminnego. Rada podgórska uchwaliła, jak wiadomo, budowę własnych wodociągów. Rozpoczęła się zatem dyskusya nad tem, czy obstawać przy własnych wodociągach, czy przyjąć ofertę krakowską. Ostatecznie wybrano drogę pośrednią i przyjęto następującą rezolucyę.

„Nie reasumując uchwały podgórskiej Rady miejskiej co do budowy własnego wodociągu, poleca się komisyi wodociągowej natychmiastowe pertraktacye z Radą miasta Krakowa i przedłożenie w przeciągu 14 dni sprawozdania z nich Radzie miejskiej“.

Z dnia na dzień.

Biskup przeciw Kabotynizmowi.

Jeden z najdzielniejszych i najświatlejszych biskupów współczesnych, biskup Król. Białogrodu (na Węgrzech), ks. Dr Otokar Prohaska wygłosił niedawno na zebraniu Misyi Społecznej przemówienie, które wznieciło niebywałe wrażenie w arystokratycznych sferach Budapesztu i Wiednia. Przemówienie śmiałe, śmiałością iście apostolską, skierowane było wyraźnie przeciw pewnej bardzo a bardzo wysokiej damie na Węgrzech, której nazwiska ze względu na drażliwość prokuratora przytaczać tu nie chcemy. P. prokurator Doliński jest bowiem — jak wiadomo — nieobliczalnym i niepohamowanym w swej gorliwości konfiskacyjnej. Otóż dama ta, o której mowa, powzięła myśl odwiedzania wraz z innemi damami „wysoko“ urodzonemi, szpitali i spełniania tam czynności dobrowolnych infirmerek. Czyniły to one jednak w najwyszukańszych strojach i klejnotach z iście kabotyńską teatralnością przy oklaskach oddanej prasy, która szczegółowo opisując te wizyty piała im pochwalne dytyramby.

„Praca społeczna — mówi z powodu tych wizyt biskup Prohaska — to sprawa poważna; jest przeto rzeczą zupełnie naturalną, że nie można z niej robić sprawy mody. Ona wymaga podniosłości ducha, powagi i nie może być łączoną z fantazyami świeckiemi, z których przedstawienie dają nam właśnie obecnie. Widzimy wysoką damę udającą się do szpitala, lecz całkowicie zajętą tem, żeby tam zanieść pomiędzy ból ludzki swe kolczyki z największych dyamentów, kapelusz ze strusiemi piórami niewidzianej nigdy wielkości i suknie, które w sposób niesłychany szumią i szeleszczą, swe frufru. Kiedy idzie się do szpitali należy odziać się w płótno i wogóle jaknajprościej, w ten sposób tylko jest się w stylu środowiska i w stylu uczynków, które się tam ma pełnić“.

Ilużto naszym damom wielkoświatowym przydałyby się podobne słowa prawdy! Biskup Prohaska znalazł odwagę potępienia tych fałszywych „uczynków miłosierdzia“ znudzonych dam, którym znudziły się już bale, koncerty i festyny „na cele dobroczynne“ i w innych także „dobroczynnych“ zabawach szukają dla swych nerwów emocyi. Bo zabawą tylko są takie wizyty do szpitali, gdzie przyjęcie „wysokich“ gości niepotrzebnie tylko zajmuje służbę szpitalną i niepotrzebne powoduje wydatki. A skutek ich praktyczny? Żaden. A ta sama prasa żydowska, która pada na twarz przed dobroczynnemi „najdostojniejszemi“ damami, gdy wiozą swe brylanty w pozłocistych kolasach do szpitali, równocześnie nie szczędzi napaści tym ofiarnym Samarytankom Siostrom Miłosierdzia. które całe życie spędzają u łoża chorych, wśród zaduchu szpitalnego, w atmosferze bólu i rozpaczy, udzielając pomocy na każde wezwanie, pocieszając i modląc się za konających. Kto chce widzieć i chce budować się miłosierdziem bez granic, poświęceniem do zaparcia się, niech idzie do zakładu Braci Miłosierdzia lub do szpitala, gdzie infirmerki nie w szeleszczących jedwabiach, ale w białych kornetach i skromnych habitach pełnią najszczytniejszą na ziemi służbę. Tam zobaczy także wielkie, prawdziwe piękno „na wybrzeżach śmierci“ piękno najczystszego i najwznioślejszego człowieczeństwa.

. . . .

Przed kilku dniami — niedługo po wzmiankowanej mowie — rozeszła się w prasie węgierskiej i wiedeńskiej wiadomość, że biskup Prohaska ma ustąpić ze stolicy biskupiej.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 06, zachód przypada o godzinie 4 minut 41; długość dnia godzin 9 minut 35.

KALENDARZYK KOŚCIELNY Jutro we środę Romualda, pojutrze we czwartek Jana.

Wielbiciel Wilhelma II. w Galicyi. W „Neue Freie Presse“ (Nr. 17.039) — w dziale kroniki czytamy:

„Z powodu urodzin niemieckiego cesarza, były przełożony dawnej wadowickiej gminy żydowskiej właściciel ziemski, Arnold Haber, odczytał dnia 27 z. m. w swej prywatnej bożnicy w Babicach pod Oświęcimem, nawiązując do tygodniowej modlitwy za monarchę nad otwartą arką przymierza — psalm 21 szy w języku hebrejskim i niemieckim, którego obecni stojąc wysłuchali“.

A więc „Polak mojżeszowego wyznania“, prezes gminy wyznaniowej w Galicyi publicznie na łamach światowej gazety popisuje się swoją służalczością wobec monarchy, którego podpis znajduje się na ustawie wywłaszczającej i na ustawie zabraniającej mówić po polsku na zgromadzeniach. Zapewne p. Haberowi chodzi o celową prowokacyę polskiego społeczeństwa lub — co prawdopodobniejsze, o wpojenie w sfery niemieckie przekonania, że żydzi galicyjscy oczekują z upragnieniem okupacyi Galicyi przez Niemcy. Chyba ta ostatnia myśl kierowała tym wzbogaconym na polskiej ziemi żydem. Widocznie dobrze zna pragnienie swych współwyznawców.

Kraków, dnia 6 lutego

Z Teatru miejskiego. W sobotę 10 b. m., ze zbliżającem się zakończeniem karnawału, wystawi teatr krakowski, jedną z najpopularniejszych w bulwarowych teatrach Paryża, krotochwilę p. t. „Ulubieniec kobiet“ (Aimé des femmes), która również i poza granicami Paryża zdobyła sobie wszędzie sukces śmiechu i wesołej werwy. Firma Maurycego Hennequin'a autora „Ulubieńca kobiet“, który obecnie, po śmierci Alfreda Bissona, zajął pierwsze miejsce między pisarzami fars paryskich, daje gwarancyę sprawnej i zręcznej techniki scenicznej oraz zabawnej pomysłowości w sytuacyach.

Z Reduty prasy zanotować jeszcze należy, że zaszczytnie znany fabrykant cukierków p. Sobolewski ofiarował komitetowi bezinteresownie kilkaset fantów swoich wybornych wyrobów, które rozdano paniom obecnym na balu.

Pan inżynier Żmigrodzki równie bezinteresownie urządził oświetlenie kolorowe tańczących, które podczas walca dało efekt miły i barwny.

Wczoraj tańczono w Starym Teatrze na balu Samarytanek na cel humanitarny: na ambulatoryum dla biednych chorych. Tańce prowadził inż. St. G. Żeleński. Stanęło 70 par do kadryla. Pojawiły się z arystokracyi Andrz. Potocka z córkami, Kazimierzowa ks. Lubomirska, hr. Szembekowa, Iza hr. Tyszkiewiczowa, Ignacowa hr. Ledóchowska, Janowa hr. Mieroszewska, bar. Götz Okocimska, Stanisławowa hr. Szeptycka, Karolowa hr. Czapska.

Kronika karnawałowa. Bal kupiecki odbędzie się dnia 10 bm. tj. w najbliższą sobotę. Dochód przeznaczony na rzecz przytułku przy Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej w Krakowie. Osoby, które nie otrzymały zaproszeń, a pragnęłyby wziąć udział w balu, raczą zgłosić się do przewodniczącego komitetu p. Karola Jarosza, Rynek główny Linia A—B.

Zabawa wyższej szkoły przemysłowej. Dnia 10 bm. uczniowie wyższej szkoły przemysłowej urządzają w sali Tow. technicznego przy ul. Straszewskiego l. 28 „Zabawę taneczną“, z której dochód przeznaczony jest na cel „Bratniej Pomocy“ uczniów tejże szkoły. — Zaproszenia na „Zabawę“ wydaje sekretaryat Tow. „Bratniej Pomocy“ przy ul. Gołębiej l. 20 II. p. sala 30 do dnia 7 bm. o godz. 12 w południe.

Piknik klasyków odbędzie się 17 bm. w salach Starego Teatru staraniem Akademickiego Koła artyst. miłośników dram. klasycznego. Piękne i niezwykle oryginalne karnety i kotyliony będą nader miłą pamiątką pikniku klasyków. P. kapelmistrz J. K. Hock na czele pełnej orkiestry 13 pp. zaprodukuje ostatnie nowości karnawałowej Muzy. Przesyłanie zaproszeń już rozpoczęto; osoby, które pragną wziąć udział w zabawie, zechcą się zgłosić listownie (Akad. Koło art. miłośników dramatu klasycznego w Krakowie Coll. Nov.), lub ustnie w sali Nr 31 od 11—12 rano, codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel. Wydawanie biletów za zwrotem zaproszeń rozpocznie się w najbliższych dniach.

Pogadanka o Śląsku Staraniem „Akademickiego komitetu dla Śląska i kresów zachodnich“ odbędzie się dnia 7 lutego tj. we środę o godz. 7 wieczorem. w lokalu „Zjednoczenia“ (Floryańska 14 II p.) pogadanka o Śląsku. — Referat wygłosi kol. Wal. Kopeć p. t. „Kwestya polska na Śląsku pruskim“. Wstęp wolny.

Z Esperanta i kongresu esperantystów. Wobec wzmagających się prac przygotowawczych do wszechświatowego kongresu esperantystów sprawy kongresowe oddzielone zostały od spraw Towarzystwa „Esperanto“ i z dniem dzisiejszym Towarzystwo „Esperanto“ przeniosło się na ul. Wolską 13, (gimnazyum żeńskie), gdzie mieścić się będzie sekretaryat Tow. wraz z biblioteką i czytelnią dla członków i odbywać się będą kursa oraz zebrania wtorkowe. Przy ul. Radziwiłłowskiej 27, parter, zaś utworzono biuro kongresowe, gdzie będą załatwiane sprawy, dotyczące wyłącznie kongresu. Tam też należy odtąd zgłaszać wolne mieszkania na czas kongresu, przyczem zaważa się, że Komitet reflektuje tylko na mieszkania umeblowane, z obsługą, światłem, pościelą i możliwie ze śniadaniem. Komitet kongresowy uprasza też o jaknajrychlejsze zgłaszania wolnych mieszkań wraz z podaniem szczegółów i ceny za czas 5 do 7 dni, albowiem ze względu na wielkie nieraz odległości (Ameryka, Azya, Australia) już teraz należy podać uczestnikom kongresu koszta ich pobytu w Krakowie.

Biuro kongresowe otwarte codziennie od godz. 4 popoł. do 10 wieczorem.

Walne Zgromadzenie Akademickiego Koła „Straży Polskiej“ odbyło się w Uniwersytecie Jagiellońskim dnia 2 b. m. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu Zarządowi, przystąpiono do wyboru nowego, w skład którego weszli: Stefan Podworski, jako wiceprezes, a jako członkowie: Göttel Włodzimierz, Marcio Helena, Obrubański Adam, Puzyński Antoni, Piwnicki Stefan, Rumiński Zygmunt, Singer Kazimierz. Członkami komisyi kontrolującej wybrani zostali: Dubiecki Tadeusz, Koneczny Stanisław, Sołtysik Józef; zastępcami: Brzozowski Stanisław, Szafraniec Jan.

Upadek z okna. Z kamienicy przy ul. Pędzichów l. 2, wypadł wczoraj wieczorem z okna, mieszczącego się obok schodów w wysokości I piętra mleczarz, niejaki Jan Kasprzycki i ciężko się potłukł. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Pożary. Wczoraj wieczorem zawezwano straż pożarną na Grzegórzki pod l 21, gdzie od wiszącej lampy zajęła się powała Straż pożarna po kilkuminutowej akcyi ogień zlokalizowała.

Przy ul. Rakowickiej l. 23, zajęła się w piwnicy słoma oraz nagromadzone szmaty, ogień przed przybyciem straży ugasili domownicy.

Samobójstwo. Wczoraj wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru skierowanym w okolicę serca w łazienkach hotelu krakowskiego agent zbożowy Bernard Freindlich zamieszkały przy ulicy św. Tomasza. Zawezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało już tylko zgon. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej. Powodem samobójstwa — złe interesa handlowe.

Pogoda Dnia 5-go lutego termometr doszedł od + 21 4 do + 8 6 C., barometr popołudniu opadał.

Dnia 6-go lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 760 5 mm., termometru — 9 0 C, wiatr: wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Jubileusz X. arcybiskupa Teodorowicza nie przybrał — na wyraźną wolę jubilata — znamion uroczystych, jakby sobie tego życzyli liczni wielbiciele X. Teodorowicza z całej Polski. Mimo to życzenia, jakie dnia 2 lutego napłynęły do pałacu arcybiskupa Teodorowicza świadczą, że wszystkie sfery polskie wysoko cenią narodowe zasługi i obywatelskie tudzież kapłańskie cnoty X. arcybiskupa. Już we czwartek przybyło lwowskie duchowieństwo ormiańskie i kapituła łacińska „in corpore“. Imieniem pierwszej przemawiał X. kanonik Moszoro, imieniem kapituły łacińskiej X. biskup Bandurski W piątek zjawili się z życzeniami: minister Galicyi Długosz, namiestnik Bobrzyński z małżonką, marszałek St. Badeni, Dr Korytowski, Dr Głąbiński, dalej Kazimierzowa hr. Badeniowa, wiceprezydent Rady szkolnej Dr Dembowski na czele deputacyi Rady szkolnej, wiceprez. kraj. dyrekcyi skarbu Dr St Szlachtowski, prokurator skarbu Dr Karol Maryan Engel, X. prorektor Dr Jaszowski z profesorami uniwersytetu, prezydent m. Krakowa Dr Leo z wiceprezydentem Sare, burmistrz Podgórza Maryewski, wiceprezes Koła Stapiński, prawie wszyscy posłowie sejmowi, radca dworu T. Klusik-Orzechowski itd itd.

Nadeszły nadto depesze od Kuryi papieskiej, od patryarchy orm. Terziana w Konstantynopolu, od opata Mechitarzystów wiedeńskich arcyb. Govrika, ministra oświaty Hussarka, szefa sekcyi Engla, od Koła polskiego w Berlinie, od wszystkich biskupów galicyjskich, biskupa Ryksa z Sandomierza, arcybiskupa Symona z Rzymu, od Polonii bukowińskiej, od ministra Zaleskiego, szefa sekcyi Gałeckiego i wielu, wielu innych.

Nie dajmy wychowywać dziś młodzieży w atmosferze koszar! Z Tarnowa pisze nam nasz korespondent:

Opinia publiczna naszego miasta zaniepokoiła się wiadomością, że władze wojskowe starają się o ujęcie w swoje ręce prowadzenia skautingu wśród młodzieży szkół średnich. — W tym kierunku podobno zwróciły się już władze wojskowe do Dyrekcyi szkół miejscowych, usiłując je nakłonić do przerzucenia młodzieży ze Sokoła na podwórze koszarowe.

Sprawa o tyle więcej budzi niepokój, że we wrześniu niemal przymusowo, wbrew uchwałom gron nauczycielskich, wprowadzono naukę strzelania wojskowego, w najwyższych klasach szkół średnich — a w bieżącym miesiącu wydane zostały okólniki do gron nauczycielskich, z zachętą do wpisywania się na członków do c. k. towarzystwa marynarki wojennej. (flottenverein). Dotychczas w całym kraju, zajmowało i zajmuje się skautingiem polskie Sokolstwo, które wydało własny podręcznik, łoży na ten cel znaczne fundusze — urządza specyalne kursa i prelekcye po większych miastach w kraju. Z dotychczasowego rozwoju skautingu widać, że młodzież w dobrych znajduje się rękach.

Kierownikami drużyn skautowych są u nas przeważnie profesorowie szkół średnich, a pojmują skauting, jako środek kształcenia charakteru, wyrabiania woli i cnót obywatelskich.

O ile nam wiadomo, miała się już nawet odbyć konferencya dyrektorów szkół średnich w sprawie tej, czy zostawić prowadzenie skautingu Sokołowi, czy oddać je wojskowości.

Nie tajną jest już sprawa, że jedno z gron nauczycielskich tutejszych szkół średnich, zgodziło się jednomyślnie na oddanie skautingu tutejszemu polskiemu Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“. *Aksa.*

Wilki ukazały się onegdaj tuż pod Glinną-Nawaryą. Widocznie zima im dojadła.

Czytelnia ludowa w Wieliczce. Na Walnem Zgromadzeniu Członków Tow. „Czytelni ludowej, odbytem dnia 21 stycznia b. r. wybrano jednogłośnie prezesem p. Fel. Piestraka (ponownie), zaś zastępcą prezesa p. Wojc. Sosińskiego.

Ze sprawozdania rocznego Towarzystwa, dowiadujemy się o skrzętnej tegoż działalności nad pomnożeniem w roku ubiegłym funduszu budowy własnego domu, nadto o zamierzonym obchodzie czterdziestolecia istnienia Czytelni w jubileuszowym roku J. Kraszewskiego, który był jej członkiem honorowym, wreszcie o zacieśnieniu węzłów łączności z Towarzystwem „Sokół“ w Wieliczce, zbierającem niemniej z całą energią grosz do grosza, dla przyszłej Sokolni.

W sobotę dnia 10 lutego b. r. urządza Czytelnia ludowa w Wieliczce, w miejscowej sali teatralnej, zabawę taneczną z kotylionem. Zabawa zapowiada się świetnie.

Z życia Polonii na kresach zachodnich. Piszą nam z Hałcnowa: „Opłatek“ urządzany staraniem Koła T. S. L. w Hałcnowie udał się zupełnie dobrze. Koło T. S. L. witało gości niespodziewanych, bo chór, złożony z inteligencyi polskiej w Białej, który odśpiewał szereg kolend pięknie zharmonizowanych i pieśni patryotycznych pod batutą p. Trnki naucz.

X. J. Rączka, proboszcz miejscowy, zaczynając uroczystość łamania się opłatkiem — w krótkich słowach zachęcił zebranych do zgody i miłości bratniej, której szczególnie tu na kresach tak nam bardzo potrzeba. P. prof. Matuszewski z Białej wyjaśnił obecną sytuacyę w sprawie Chełmskiej, krytykując ostro politykę Rosyi i gwałt nowy dokonany na narodzie polskim. Krytykował również żydowsko niemiecką Radę powiatową Bialską, która nie raczyła dla szkół polskich w Białej (dla sem. naucz., gimnazyum i szkoły wydziałowej) przyznać subwencyi. Przemawiali jeszcze p. Szlagor prezes Koła T. S. L., p. Bron. Robak i w. i. Wśród nastroju szczerego i serdecznego spędzili zebrani parę godzin, zupełnie po swojsku, jakby w domu u siebie.

W czasie „Opłatka“ zebrano 53 K 72 hal. na cele T. S. L. Największy datek, 20 K złożyła p. H. Kwapińska naucz. miejscowa.

Zabawa taneczna mająca się odbyć 4 bm. została odłożoną do 11 bm. z powodu śmierci jednego z zasłużonych Polaków miejscowych.

Litwacy o testamencie Meyeta. Prasa żargonowa uważała za właściwe ogłosić protest nacyonalistyczny przeciw testamentowi Leopolda Meyeta, oburzając się gwałtownie, że zmarły filantrop nie przeznaczył majątku swego na cele żydowsko-narodowe i egzekutorami swej ostatniej woli mianował Polaków. Na czele urągających pamięci zmarłego napastników żydowskich kroczy „Frajnd“ — ten sam „Frajnd“, co do którego błąkają się jeszcze tu i owdzie złudzenia, że w stosunku do społeczeństwa polskiego zajmuje stanowisko życzliwe, dalekie od fanatycznego nacyonalizmu.

Pismo to żargonowe uważa testament Meye-

ta na „głęboką obrazę i lekceważenie żydów", a opiekę polską nad wykonaniem testamentu za „brak zaufania do przedstawicieli żydów". Nawet warunek, że do szkół początkowych, które powstać mają z zapisu Mayeta, przyjmowani będą żydzi na równych prawach z Polakami, wydaje się „Frajndowi" tylko komedyą, bo, jak pisze z oburzeniem, „przecież tam wszystko będzie po polsku".

Ten wrzask nacyonalizmu żydowskiego — pisze „Kur. Warszaw." — i nienawiści do wszystkiego, co polskie, nad niezastygłemi jeszcze zwłokami szlachetnego człowieka, jest niezmiernie charakterystycznym dokumentem uczuć i kultury żargonowej.

S. p. Hektor Kwilecki, zmarł w sobotę 3 bm. w Kwilczu w Poznańskiem po kilkoletnich, bardzo ciężkich cierpieniach. Zmarły, gdy był jeszcze zdrów, brał czynny udział w życiu publicznem; posłował również do parlamentu z okręgu międzychodzko-obornicko-szamotulsko-skwierzyńskiego od r. 1877 do 1903.

Ze świata.

Wielkie mrozy. Europa środkowa cierpi obecnie od wielkich mrozów. W Berlinie wczoraj termometr wskazywał —20 stopni, nad Renem mróz dochodził do —30 st. C. Żegluga na Bałtyku jest utrudniona z powodu lodów.

Ostatni ratunek. Z ostatniego zeszytu poznańskiej „Tęczy" wyjmujemy następujący dowcip polityczny:

W stanie trochę podchmielonym sunie sobie Wojciech Kufelski z Szeląga ku miastu i wpada do Warty. Gdy biedak usiłował wydobyć się z topieli, porwał go prąd i zaniósł na głębię. Na przeraźliwy krzyk jego przybiegają dwaj policyanci, którzy jednakże nie posiadają tyle odwagi, aby nieszczęsnemu nieść pomoc i tylko nad brzegiem biegają i wrzeszczą. Już Wojciecha opuszczają siły i poczyna tonąć, gdy wtem szczęśliwa myśl strzeliła mu do głowy. Z natężeniem ostatnich sił zaczyna śpiewać: „Jeszcze Polska nie zginęła..." Gdy policyanci to posłyszeli, wskoczyli bez namysłu do wody, wyciągnęli Wojciecha i zawlekli na odwach policyjny.

Wojciech był uratowany.

Składki. Na Zakład w Pawlikowicach: Urzędnicy, podurzędnicy i oficyantki Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisława Kaszuby 60 kor. 30 h. — Grabice Stanisława 10 kor., J. Pawlikowska 50 hal., Koellm 50 hal., Kawa 50 hal., Pusz 1 kor., Kowalska 2 kor., Józefa Wadowska 5 kor., Br. Zielińska 1 kor., J. Krumłowska 1 kor., Marcela Biedroń 1 kor., Wiktorya Nitoń 1 kor., Regina Natanek 40 hal., Agnieszka Uryczówna 40 bal., Ludwika Babraj 40 hal., N. N. 40 hal., Marcela Biedroń 1 kor., Kaz. Pierożek 20 hal., Jan. Pierożkówna 1 kor. 50 hal, Marta Pierożkowa 2 kor., Helena Pierożkówna 1 kor. 50 hal., Katarzyna Zwolińska 40 bal., X. M. D. 2 kor., Marceli Pierożek 2 kor. 40 hal. — Bezimiennie nadesłano z Podegrodzia na tenże cel 25 koron.

Andrzejowa hr. Potocka przysłała do Pawlikowic swego pełnomocnika celem zbadania stanu finansowego Zakładu wychowawczego dla sierot, a przekonawszy się, że Zakładowi grozi ruina, złożyła na uratowanie go 1000 koron.

Jeden z kapłanów nie wymieniając swego nazwiska przesłał do Pawlikowic 1000 koron.

Pewien stróż kolejowy ze Śląska przesłał 15 kor. z prośbą, by jego nazwiska nie wymieniano.

P. Anna Niezabitowska z Gródka przesłała pod wrażeniem lektury ks. Borodzicza pamiętników „Pod wozem i na wozie" 500 koron na Pawlikowice.

Ofiary napływają bez przerwy.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Sąd".
Środa. „Majerowie".
Czwartek. „Sąd".
Piątek. „Papa".
Sobota. „Ulubieniec kobiet".
Niedziela popoł. „Betleem Polskie", Jasełka w 3 akt. L. Rydla.
Niedziela wieczór. „Ulubieniec kobiet".
Poniedziałek. „Majerowie".

Zamordowanie trzechletniej dziewczynki.

Wczoraj o godzinie 5 wieczorem zauważył właściciel domu zajazdowego przy ul. Kopernika w pokoju gościnnym Nr 11 zwłoki trzechletniej dziewczynki, owinięte w szmatę i leżące na piecu. Przerażony tem odkryciem gospodarz, zaalarmował policyę, która na miejsce zbrodni wydelegowała komisarza pol. Kulczyckiego. Na miejscu zbrodni zjawił się również lekarz okręgowy Dr Bernadziński. Zwłoki zamordowanej dziewczynki leżały zwinięte w kłębek i otulone w koszulkę oraz barchanową spódniczkę. Jak lekarz stwierdził dziewczynka ta została uduszoną sznurkiem, na co wskazywała czerwono-sina pręga, biegnąca naokoło szyi. Aby zapobiedz krzykowi ofiary, zbrodnicza ręka zatkała jej usta; wskazują na to sińce, znajdujące się na lewej stonie twarzy. Po dokładnem obejrzeniu miejsca zbrodni i spisaniu protokołu zwłoki dziewczynki polecono odstawić do zakładu medycyny sądowej.

Co mówi właściciel zajazdu?

Przy ul. Kopernika znajduje się od lat kilku dom noclegowy, którego właścicielem jest niejaki Sperling. W oficynie domu przeznaczono kilkanaście pokoi dla ubogich przejezdnych, którzy za cenę kilku „szóstek" otrzymują łóżka we wspólnym pokoju. Do hotelu tego udał się nasz sprawozdawca celem zasięgnięcia bliższych informacyi o morderstwie.

Wprost z bramy wejściowej zaprowadził naszego sprawozdawcę stróż domu do dwóch obok siebie leżących pokoi, w jednym z których spełniono ohydny mord. Pokój po odkryciu zwłok już przewietrzono.

— Czy pan przydzielonym był do obsługi tego pokoju? — zapytał nasz sprawozdawca zamorusanego stróża.

— Tak, w pokoju tym 2 b. m. stanęła jakaś pani z dziewczynką i mnie przydzielono do jej obsługi. Pani ta nawet wcale ładnie wyglądała. Była czarno ubrana, jasna blondynka. Zdawała się bardzo dziewczynkę lubieć. Przedemną skarżyła się, że dziewczynka jest nieco chorą i musi iść do lekarza. W sobotę rano pani ta poszła rzeczywiście z dzieckiem do kliniki okulistycznej. Po powrocie około południa zjadła obiad i od tego czasu więcej nie wychodziła. Około godz. 9 wieczorem zjawiła się u nas jakaś inna kobieta z żądaniem pokoju. Ponieważ jednak wszystkie pokoje były zajęte, przeto właściciel zaproponował nowoprzybyłej zajęcie drugiego łóżka w pokoju „pani z dziewczynką". Gdy gospodarz jednak zapukał, dawna lokatorka odpowiedziała, iż jest nieubraną i pokojem z nikim dzielić się nie myśli. Nie pozostało wobec tego nic innego zrobić, jak tylko nowoprzybyłą odprawić.

W niedzielę koło południa żona gospodarza postanowiła odebrać od tajemniczej kobiety należność za mieszkanie. Nieznajoma drzwi jednak nie otworzyła. W poniedziałek rano pomimo dobijania się gospodarza drzwi również nie otworzono. Wobec tego gospodarz drzwi dorobionym kluczem otworzył. W pokoju nieznajomej nie było. Około godz. 5 popoł. zgłosiło się do hotelu kilku muzykantów z żądaniem dwóch obok siebie leżących pokoi. Karczmarz kazał zatem napalić w piecu. Kiedy piec się już rozgrzał, w pokoju zapanował fetor rozkładających się zwłok. Gospodarz szukając powodu nieznośnego odoru, znalazł wtedy leżące na piecu i wciśnięte między ścianę obok pieca zwłoki dziewczynki. Resztę pan wie...

Sledztwo policyi.

Policya wszczęła jak najenergiczniejsze śledztwo celem wykrycia morderczyni. W pierwszym rzędzie zbadano meldunki. Nieznajoma zameldowała się jako Apolonia Ahrebat i jako służąca w jednej ze wsi pod Sosnowcem w Królestwie Pol. Jak wnioskować można z opisu podanego przez służbę zajazdu, kobieta ta mogła liczyć około 35 lat i robiła wrażenie dostatniej mieszczki. Za zbiegłą morderczynią rozesłała policya listy gończe.

Ponieważ czasu, w którym nieznajoma znikła z hotelu dokładnie określić nie można, przeto i śledcza nić, którąby mogła naprowadzić na ślad, dokąd nieznajoma wyjechała, urywa się... Nazwiska podanego przez nieznajomą również nie można brać w rachubę, gdyż zostało ono najprawdopodobniej sfingowane. Pozostał jeden ślad t. j. opis nieznajomej, oraz fotografia zamordowanej dziewczynki.

W hotelu pozostawiła nieznajoma wierzchnie okrycie zamordowanej, prawdopodobnie przez zapomnienie.

Dział ekonomiczny.

Pierwsze posiedzenie krajowego Związku piekarzy w Galicyi. Pierwsze posiedzenie krajowego Związku piekarzy odbyło się d. 24 stycz. w Krakowie w sali Klubu Mieszczańskiego. — Przybyło wielu majstrów piekarskich jako delegatów z najdalszych nawet zakątków kraju. Posiedzenie zagaił starszy cechu piekarzy w Krakowie, p. Leon Bałuk, który w serdecznych słowach powitał uczestników oraz p. Dra Tilla, dyrektora miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, p. Ostrowskiego Witołda, instruktora przemysłowego i komisarza cechowego p. Teodora Kosińskiego.

Na wniosek p. Bałuka wybrano przewodniczącym zgromadzenia p. Józefa Schirmera ze Lwowa. Następnie przyjęto statut Związku i odczytano odnośne paragrafy co do wyboru wydziału.

Po przerwie kilkuminutowej, którą zarządzono celem porozumienia się co do wyborów, nastąpiło głosowanie. Wybrani zostali do Wydziału pp. Abrahamer Izrael, Bałuk Leon, Długoszewski Stanisław, Kozłowski Franciszek i zastępca Schleichkorn Leon z Krakowa; Hess Stanisław, Schirmer Józef, Schirmer Wilhelm, Tabaczyński Franciszek i zastępca Burkiewicz Stanisław ze Lwowa; z innych miast: Babula Józef (Rzeszów), Czech Jan (Jeleśnia), Fryś Franciszek (Andrychów), Hebenstrei Antoni (Nowy Sącz), Hyziński Ignacy (Kęty), Moliński Andrzej (Żywiec), Seebald Mojżesz (Stanisławów) i jako zastępcy: Ćwiarzyk Michał (Kęty), Dubewski Stanisław (Żywiec), Goldfinger Eliasz (Nowy Sącz), W. Prażmowski (Wadowice).

Następnie wybrał wydział prezesa Związku i trzech jego zastępców. Prezesem został p. Leon Bałuk z Krakowa, zastępcami Abrahamer Izrael z Krakowa, Moliński Andrzej z Żywca i Schirmer Józef ze Lwowa. Skarbnikiem obrano p. Kozłowskiego Franciszka, sekretarzem p. Stanisława Długoszewskiego. Do komisyi kontrolującej weszli pp. Rączkiewicz Józef, Beigel Józef z Krakowa i Słaby Władysław z Nowego Sącza.

Uchwalono wkładki roczne na rzecz Związku po 1 K, Kraków i Lwów po 2 K od osoby. — Zgromadzenie uznało „Gazetę piekarską" jako organ Związku.

P. Długoszewski oznajmił, że w Krakowie jest laboratoryum chemiczne pod kierownictwem prof. Akademii handlowej p. Dra Arnolda Bollanda, który oświadczył, że chętnie podejmie się badania towarów do wyrobów piekarskich celem przekonania się o ich wartości i ewentualnie o ich zafałszowaniu. Walne zgromadzenie powzięło uchwałę, aby tę nader ważną dla piekarzy sprawę przekazać Wydziałowi Związku, który ją rozpatrzy w najbliższym czasie i poda wszystkim majstrom do wiadomości.

Uczestnicy zjazdu zwiedzili także zawodową szkołę piekarską w Krakowie, gdzie dyrektor tej szkoły p. J. Krókowski, udzielił pewnych wyjaśnień.

Cech krakowskich piekarzy zaprosił miłych gości na ucztę, która się przeciągnęła do późnej nocy, poczem rozjechali się wszyscy do swych siedzib, wioząc wesołą wiadomość o kroku naprzód na polu piekarstwa.

Konferencya w sprawie emigracyi.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 6 lutego.

Lwów. (Tel. pryw.) Korzystając ze swej obecności na obradach sejmu zwołał minister Długosz na wczoraj grono posłów do Rady państwa i na sejm, oraz inne osobistości, do gmachu sejmowego celem omówienia kilku kwestyj, pozostających w związku z nowym projektem ustawy emigracyjnej.

W konferencyi brali udział pod przew. ministra Długosza, któremu towarzyszył radca min. Twardowski z ministerstwa Galicyi, posł. Adam, Bojko, Dąmbski, German, Halban, Haller, Hupka, hr. Lasocki, hr. Skarbek, Wróbel, dalej profesorowie Pazdro i Siemiradzki, Dr Benis, Dr Caro, dyr. Okołowicz. Wszyscy uczestnicy brali udział w żywej dyskusyi, która trwała cały dzień i była poświęconą zasadniczo sprawom ustawowego uregulowania wychodźtwa, organizacyi władz emigracyjnych w kraju i Wiedniu, jakoteż konsulatów. Należy się spodziewać, że przy odpowiedniem poparciu Koła polskiego kwestya emigracyi naszej ludności, kwestya równie doniosła ze stanowiska gospodarczego jak narodowego, dozna w bliższej przyszłości pewnego unormowania i że przynajmniej najgorszym nadużyciom będzie można zapobiedz.

Sprawy austro-węgierskie.

W. książe Andrzej Włodzimierzowicz w Wiedniu.

Wiedeń. (T. B.) Dziś rano przybył tu w. książe Andrzej Włodzimierzowicz.

Przyjaźń z Rosyą.

Wiedeń. (Tel. wł.) W. książę Andrzej Włodzimierzowicz przybył dzisiaj rano do Wiednia. Na dworcu powitał go ambasador rosyjski. O 5·45 wieczór odbędzie się obiad dworski u cesarza na cześć w. księcia. Poprzednio będzie on przyjęty przez cesarza na prywatnej audyencyi. W obiedzie weźmie udział także arcyksiążę Franciszek Ferdynand i wszyscy arcyksiążęta bawiący w Wiedniu.

O godz. 11·30 w poł. przybył do hotelu Bristol przyboczny adjutant cesarza, by wręczyć świcie w. księcia ordery udzielone jej przez cesarza.

Rokowania z opozycyą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd austryacki nie zajął jeszcze stanowiska wobec życzeń opozycyi węgierskiej. Hr. Stuergkh konferował wczoraj w tej sprawie z ministrami Dr Hohenburgierem i min. Georgim, którzy współpracowali nad ułożeniem przedłożenia wojskowego. Sprawa życzeń opozycyi przyjdzie jeszcze na pełną radę ministeryalną. Hr. Khuen Hedervary pozostanie w Wiedniu do czwartku wieczora.

Wiadomości jakoby życzenia węgierskiej opozycyi zostały a limine odrzucone — nie sprawdzają się.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi, że minister wojny gen. Auffenberg był dzisiaj u arcyks. Fr. Ferdynanda na audyencyi. W kołach poinformowanych twierdzą, że audyencya ta dotyczyła rokowań zarządu armii z węg. prezesem ministrów w sprawie przedłożeń wojskowych.

Dzisiaj o godz. 4 odbył min. Auffenberg konferencyę z hr. Stuergkhiem i min. Hohenburgerem. Omawiane być mają postanowienia prawnojęzykowe ustawy karnej wojskowej.

Polityka Zagrzebian.

Budapeszt. (Tel. wł.) Donoszą do pism, że Zagrzeb wysyła deputacyę do arcyksięcia Fr. Ferdynanda, która ma go prosić, aby nowo wybudowane koszary wojskowe nazwane mogły być jego imieniem oraz, aby zechciał odwiedzić Zagrzeb.

Wojna włosko-turecka.

Z pola walki.

Konstantynopol. (T. B.) Enver bej donosi, że Turcy i Arabowie wykonali trzy ataki na Włochów koło Derny i Benghazi. Włosi ponieśli straty.

O ostrzeliwanie Hodeidy.

Rzym. (Tel. wł.) Dzienniki nie mają jeszcze dokładnych wiadomości o zajściu z Tow. kolejowem francuskiem w Hodeida, jednakże stwierdzają, że Towarzystwo to powinno reklamacye swoje wystosować do Turcyi i wskazują na to, że także wielkie interesa włoskie obok francuskich zaangażowane są w owem przedsiębiorstwie kolejowem, że więc Włochy nie byłyby lekkomyślnie zniszczyły tej budowli.

Rzym. (Tel wł.) „Giornale d' Italia" ogłasza rozmowę z wysoką osobistością, która — jak powiada — z mocy swego stanowiska obowiązaną jest do uważnego śledzenia toku wypadków. Osobistość ta powiada, że wojna maleje wobec ciągłej troski o zagraniczne położenie wogóle. Zajście z okrętem „Manouba" Francya załatwiła w formie ubliżającej dla Włoch. Wytoczono sprawę przed Izbę, nie czekając, co Włochy same zrobią. Należy pamiętać o tem, że przy zawarciu układu co do Marokka Francya wyraźnie zgodziła się na wojnę tripolitańską. Francyi zachowanie się wskazuje tylko na to, że Włochy muszą trzymać się dotychczasowej drogi swej polityki.

Rzym. (T. B.) Aj. Stefani donosi: Rząd włoski pozwolił parowcowi włoskiej firmy „Messaggero marit" przekroczyć linię blokady dla zabrania na pokład w Hode'da 26 Francuzów.

Rzym. (T. B.) Aj. Stefani donosi, że nieprawdziwą jest wiadomość kilku pism paryskich, jakoby okręty włoskie zaatakowały roboty kolejowe w Raz Kedib i wezwały do zaniechania w przeciągu 5 dni prac, oraz jakoby skonfiskowały barkę budującej tam firmy. Okrętowi temu zostawiono do woli, albo w ciągu 5 dni odjechać lub zostać; okręt odpłynął.

Konfiskata kontrabandy wojennej.

Medyolan. (Tel. wł.) „Secolo" donosi, że w Modane władze graniczne skonfiskowały sześć wagonów kolejowych przeznaczonych dla Włoch. Znajdowała się w nich amunicya artyleryi oraz części aeroplanów.

Rewolucya w Chinach.

Pekin. (Biuro Reutera) Oddział powstańców wylądował koło ujścia Jalu i zadał klęskę wysłanym z Mukdenu wojskom cesarskim. 20 powstańców i 80 żołnierzy z wojska cesarskiego poległo. Powstańcy zadali także klęskę armii wicekróla Quangtungu i Quang-si, która to armia skutkiem dezercyi była bardzo osłabioną. W tej walce poległo około 100 ludzi.

W Mandżuryi.

Mukden (Tel. wł.) Z powodu zjawienia się w Mandżuryi południowej oddziałów rewolucyjnych, wicekról zawiadomił okólnikami władze prowincyi giryńskiej i cycykarskiej, że popełni samobójstwo w razie zdobycia Mukdenu przez rewolucyonistów. Poza tem wicekról przekonywa władze o konieczności przeciwdziałania przejściu prowincyi powyższych do rąk rewolucyonistów, gdyż mogłoby to doprowadzić do podziału Mandżuryi.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 6 lutego

Proces biskupa polskiego.

Warszawa. (T. B.) Rozpoczął się proces przeciw X. biskupowi Ruszkiewiczowi (sufraganowi archidyecezyi warszawskiej) i członkom konsystorza o zrywanie małżeństw, zawartych przez Maryawitów.

Rzekomy zamach.

Wrocław. (Tel. wł.) Hakatystyczne pisma wrocławskie donoszą, że na ks. Kuczkę, byłego kandydata na posła do parlamentu z okręgu kluczborskiego, dokonano zamachu. Strzelił do niego niejaki Latuszek, jakoby przez zemstę na tle nieporozumień wyborczych. Ks. Kuczka ma postrzeloną kość pacierzową. Ze źródeł polskich brak potwierdzenia tej wiadomości.

Cyganiewicz żyje.

Wiedeń. (T. B.) „Mittags-Zeitung" donosi z Łodzi: Wiadomość o śmierci Władysława Cyganiewicza jest nieprawdziwą. Cyganiewicz jest zupełnie zdrów. Publiczność wśród paniki myślała w pierwszej chwili, że Cyganiewicz umarł.

(Wiadomość ta dotyczy młodszego brata Zbyszka-Cyganiewicza, Władysława, który od 2 lat oddaje się atletyce, marząc o laurach brata. Także niektóre dzienniki brukowe galicyjskie podały pogłoskę o śmierci Cyganiewicza, którą zresztą natychmiast zdementowano — Przyp. Red.)

Proces Ronikiera.

Warszawa. (T. B.) W procesie Ronikiera rozpoczęło się przesłuchanie świadków. Właścicielka dóbr Gutowska zeznała, że jechała z Ronikierem w nocy przed zbrodnią w pociągu w kierunku z Lublina do Warszawy.

Na temat Austryi.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia" znowu powraca do zagadnienia austryackiego, snując na ten temat różnorodne kombinacye. Dziennik przewiduje dla Austryi komplikacye międzynarodowe, mianowicie wywołane przez kwestyę chorwacką. Przekształcenie się Austryi na państwo trialistyczne, austryacko-węgiersko-chorwackie, jest zupełnie możliwe, jeśli nie teraz, to po wstąpieniu na tron nowego cesarza.

Zjazd staroobrzędowców.

Petersburg. (Tel. wł.) Rozpoczął się tu pierwszy zjazd prawosławnych staroobrzędowców pod przewodnictwem arcybiskupa wołyńskiego Antonjusza. Po ogłoszeniu carskiego ukazu o otwarciu zjazdu, wypowiedzieli mowy powitalne: metropolita moskiewski Włodzimierz w imieniu Synodu, oberprokurator i archimandryta Jakób, arcybiskup Antonjusz, wreszcie proboszcz Nikolskiej cerkwi staroobrzędowców w Petersburgu i prezes bractwa staroobrzędowców Papkow. Wysłuchano dalej powitań deputacyi od Rady Towarzystwa krzewienia oświaty religijno-moralnej, od Klubu rosyjskiego (Russkoje sobranje) i petersburskiej Rady miejskiej. Zjazd wysłał telegram do cara z wyrazami uczuć wiernopoddańczych.

Budżet w Dumie.

Petersburg. (Tel. wł.) Duma przystąpiła do rozważania budżetu państwowego.

Całe posiedzenie ranne wypełnił sprawozdawca komisyi budżetowej, Godniew, który mówił blisko dwie godziny. Oklaskiwano go gorąco.

Wybory do Sejmu bawarskiego.

Monachium. (Tel. wł.) Gabinet podał się do dymisyi, którą przyspieszył wynik wczorajszych wyborów do sejmu bawarskiego. Blok konserwatywno-centrowy wyszedł z tych wyborów znacznie osłabiony. W dawnym sejmie miał ten blok na 163 posłów, 118 głosów (98 centrowców i 20 konserwatystów).

Przy wczorajszych zaś wyborach centrum zdobyło 87 mandatów, a konserwatyści 7 mandatów. Blok ma zatem większość, lecz bardzo osłabioną. Socyaliści natomiast zdobyli wczoraj 30 a liberali 39 mandatów.

Monachium. (T. B.) Ostateczny wynik 163 wyborów do sejmu nast.: Wybrano 87 centrum (więcej 2, mniej 13), 35 liberałów i członków niem. związku chłopskiego (więcej 13, mniej 2), 30 soc. dem. (więcej 9), 4 członków bawarskiego związku chłops. (więcej 3, mniej 2), 7 związek rolników (więcej 2, mniej 2).

Monachium. (Tel. wł.) Mimo klęski wyborczej centrum może uważać się za zwycięscę, gdyż dymisya gabinetu i okoliczności towarzyszące jej wykazują, że wpływ centrum raczej się wzmocnił niż został przełamany.

Wrzenie w Portugalii.

Londyn. (Tel. wł.) Do „Daily Telegraphu" donoszą z Lizbony, że w różnych miastach prowincyonalnych wznowiły się rozruchy przeciwko rządowi. Zwłaszcza w Exas wrzenie ma charakter poważny. — Wysłano tam wojsko.

Przeciw kandydaturze Roosevelta.

Nowy Jork. (Tel. wł.) W Izbie reprezentantów zgłoszono rezolucyę postanawiającą, że nikomu nie wolno po raz trzeci ubiegać się o godność prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Rezolucya ta ma podobne brzmienie, jak rezolucya z r. 1875, kiedy uchwalono przeciw kandydaturze Granta. — Obecna rezolucya skierowana jest przeciw kandydaturze Roosevelta.

Powstanie w Meksyku.

Berlin. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że jedenaście prowincyi w Meksyku znajduje się w rękach powstańców.

Choroba Abdul Hamida.

Saloniki. (T. B.) Były sułtan Abdul Hamid jest od kilku dni cierpiący, zapewniają jednak, że niema powodu do obaw.

Burze śnieżne.

Petersburg (T. B). Ze wszystkich stron Rosyi donoszą o burzach śnieżnych. Ruch na wielu liniach kolei przerwany, wiele pociągów ugrzęzło w śniegu, drogi nie są do przebycia. Zaszło wiele wypadków śmierci wskutek zamarznięcia. Zginęło też wiele bydła.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

Bronisława z Rawicz Szotarskich Pomian

SWOLKIEN

wdowa po nadkontrolorze akcyzy

przeżywszy lat 52, po długiej i dolegliwej chorobie, opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 5 lutego 1912 r.

W smutku pozostali synowie i córki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Felicyanek l. 4, które się odbędzie we środę dnia 7 lutego b. r. o godz. 3 popoł. wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we czwartek dnia 8 lutego o godz. 9 rano w kościele OO. Franciszkanów.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy J. Horaka w Krakowie.

Przewodnik krakowski.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“ Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik.

Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza 35